

Lepiej jak jest mętniej

4 kwietnia 2014

Związek Powiatów Polskich chce ograniczenia dostępu do informacji publicznej. Urzędnikom nie podoba się nasilenie obywatelskich żądań w dziedzinie jawności, m.in. w odniesieniu do wydatków samorządów czy płac włodarzy.

„Mamy prawo wiedzieć, jak władza gospodaruje naszymi pieniędzmi i czym się kieruje, podejmując decyzje” – mówi „Dziennikowi Polskiemu” Szymon Osowski z sieci Watchdog Polska, zachęcającej obywateli do kontrolowania publicznych instytucji. Przekonuje, że tam, gdzie ludzie interesują się tego rodzaju sprawami, mniejsza jest pokusa nadużyć, kumoterstwa i korupcji.

Gazeta przypomina, że na mocy ustawy każdy obywatel może uzyskać od władz wszelkich szczebli i instytucji publicznych interesujące go informacje. Trwa jednak wojna o interpretację niektórych przepisów. „Część urzędów centralnych i samorządów nie pali się do udzielania informacji, obywatele muszą się odwoływać do sądów” – mówi Osowski. Próby zniechęcenia Polaków okazały się jednak nieskuteczne: liczba wniosków rośnie.

W efekcie Związek Powiatów Polskich przekazał sejmowej Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej swoje stanowisko, w którym skarży się na „brak precyzyjnej definicji informacji publicznej”, w efekcie którego obywatele mogą pytać o wszystko, co jest w jakiś sposób związane z pracą urzędów lub zostało sfinansowane z publicznej kasy. ZPP twierdzi, że ujawnienie części takich informacji może być sprzeczne z ustawą o ochronie danych osobowych.

Samorządowców bolą m.in. pytania o wynagrodzenia osób pełniących funkcje publiczne czy o numery telefonów służbowych. Chcieliby wprowadzić opłaty za ujawnianie danych, by „uchronić administrację przed zalewem próśb o udostępnienie

informacji”. „W większości polskich miast ludzie zadają po kilkanaście pytań rocznie” – ripostuje Szymon Osowski. Dodaje, że rzekomy „zalew” nie może być powodem ograniczania prawa do kontrolowania władzy, oraz że często ludzie zadają pytania, bo instytucje nie zamieszczają danych w Biuletynie Informacji Publicznej.

„Władza nie powinna chować się za przepisami. Próba ograniczenia jawności przyniesie fatalny dla niej efekt” – uważa poseł Piotr Zgorzelski (PSL), szef sejmowej Komisji Samorządu. Zapowiada zorganizowanie w parlamencie otwartej debaty na ten temat.

Wzrost liczby podań o dostęp do informacji publicznej jest widoczny w całym kraju. Przykładowo, takich wniosków do Urzędu Miasta w Nowym Sączu wpłynęło w ubiegłym roku 110, ponad dwa razy więcej niż w 2011 r. (50 wniosków). Wrocławianie natomiast w 2013 r. pisali do swojego Urzędu Miasta blisko 2 tys. razy – aż pięciokrotnie częściej niż dwa lata wcześniej. „Miasta powinny cieszyć się z takiego trendu, bo to dowodzi, że mają coraz bardziej świadomych i odpowiedzialnych mieszkańców” – przekonuje Szymon Osowski. Za wcześniej jednak na samozachwył. „Jeżeli w ponad 700-tysięcznym mieście, jakim jest Kraków, rocznie pada jedynie 1,5 tysiąca pytań, to nie jest to fantastyczny wynik” – zastrzega prawnik.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)